Nr 263. Kraków, Sroda 16 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 listopada.

Nie ulega wątpliwości, że Belgia przebywa od pewnego czasu silne wewnętrzne przesilenie. Kraj ten niewielki i słaby, a w dodatku postawiony w niebezpiecznem położeniu pomiędzy dwoma współzawodniczącemi mocarstwami, których elementa narodowe w sobie łączy, nie uniknął losu wielkich państw i stał się tak jak one, polem namiętnych walk religijnych, politycznych i narodowych. Historya Belgii jest krótka i nie obfituje w zajmujące momenta, ale wystarcza do uzasadnienia bytu i rozwoju belgijskiego państwa. Była chwila, iż Belgia mogła się stać prowincyą francuską, dzięki jednak niezdarności polityki Ludwika Filipa i jego ministrów, chwila ta minęła bezpowrotnie. Następnie oddzielona politycznie, nie przestała Belgia utrzymywać najściślejszych stosunków literackich i ekonomicznych z Francyą, a język francuski panował tam niepodzielnie nietylko z mocy ustaw, ale jako mowa rodzinna większej części ludności i całej oświeceńszej klasy. I ten tak korzystny dla Francyi stan rzeczy zmienił się zupełnie, dzięki doktrynerstwu francuskich polityków i antykatolickiej ich agitacyi.

Wallonowie belgijscy, stykający się bezpośrednio z Francuzami, ulegli prędko wpływom religijnego sceptycyzmu i niewiary, szerzącej się we Francyi w groźnych rozmiarach. Ten kierunek natrafił na silny opór flamandzkiej ludności, która z usposobienia i z tradycyj pozostała wierną katolicyzmowi i konserwatywnym zasadom. Wskutek tego, duchowieństwo katolickie i politycy konserwatywni byli zmuszeni szukać poparcia u Flamandów i rozbudzili drzemiące w tym ludzie poczucie odrębności narodowej. Tak powstała kwestya flamandzka, której rozmiarów przed trzydziestu laty nikt jeszcze nie przewidywał, a obecnie, jakkolwiek język francuski nie stracił jeszcze zupełnie swego uprzywilejowanego stanowiska i nie przestał być językiem znacznej części inteligencyi belgijskiej, od granicy francuskiej aż po ujście Skaldy, to przecież Flamandowie zdobyli dla swego języka wszelkie urzędowe prawa i jest on dziś najściślej równouprawniony w szkole i urzędzie.

Ruch flamandzki rozbudził w Belgii nieznany tam dawniej antagonizm narodowy, a w dalszym ciągu podzielił kraj na dwa polityczne stronnictwa, zwalczające się wzajemnie z niezwykłą gwałtownością; podczas gdy konserwatyści opierają się przeważnie na Flamandach, liberalni mają przewagę w walońskich prowincyach. Walka ta stronnictw odbywała się dotychczas na dość szczupłym terenie. Konstytucya belgijska jakkolwiek w zasadzie bardzo liberalna, tak że prawa monarchy są do minimum ograniczone, ścieśniała jednak niezwykle prawa wyborcze Belgijczyków. Dość powiedzieć, że ogólna liczba obywateli uprawnionych do głosowania wynosi w Belgii zaledwie 120 tysięcy, to jest mniej niż dziesiąta część pełnoletniej męskiej ludności tego kraju. Prawo wyborcze zależy tam bowiem od nader wysokiego cenzusu majątkowego, co sprawia, że parlament belgijski reprezentuje wyłącznie ludzi bogatych. W kraju, w którym wolność prasy i wolność słowa jest prawie nieograniczona, niezadowolenie z tak uprzywilejowanego stanowiska jednej klasy narodu musiało się rychło objawić, a agitacya w tym kierunku wszczęta prędko przybrała niespodziewane rozmiary. Dążność rozszerzenia prawa wyborczego powstała nietylko pomiędzy żywiołami skrajnemi, których znaczenie wskutek nadzwyczajnego rozwoju wielkiego przemysłu i górnictwa w Belgii bardzo się wzmogło, ale także z równą może siłą pomiędzy ubogą katolicką i konserwatywną ludnością, która ścieśnienie swoich praw obywatelskich z przykrością znosiła. W niezliczonych zebraniach, stowarzyszeniach i petycyach, dała wyraz ludność Belgii swoim pragnieniom co do rozszerzenia prawa wyborczego; w końcu rewizya konstytucyi stała się platformą wyborczą, która kierowała wyborami do parlamentu z pominięciem wszelkich innych spraw politycznych i ekonomicznych. Ani korona, ani rząd, ani wreszcie klasy uprzywilejowane nie mogły tego ruchu ignorować, tembardziej, że rozwijał się on prawie wyłącznie w granicach legalnych, a jest niewątpliwą zasługą katolickiego gabinetu p. Beernaerta, że podjął bez wahania inicyatywę rewizyi konstytucyi, podczas gdy liberalne rządy p. Frère d'Orban nie poruszały wcale tej kwestyi.

Skoro rewizya konstytucyi raz postanowioną została, chodziło już tylko o to, jak daleko ma sięgać rozszerzenie prawa wyborczego. W tym względzie starły się odrazu dwa przeciwne poglądy. Wystąpili bowiem do walki zwolennicy powszechnego głosowania z przeciwnikami tego systematu. Polemiki i dyskusye stoczone na tem polu w prasie, parlamencie i komisyi rewizyjnej są nader pouczające i stanowią wyborny materyał do teoretycznego ocenienia przeróżnych systemów wyborczych.

Zawiele zajęłoby miejsca i zawiele czasu wyliczanie rozlicznych wniosków, postawionych w belgijskiej komisyi rewizyjnej przez polityków różnych odcieni i uzasadnianych z całym zapałem głębokiego przekonania; nie tu również miejsce zastanawiać się nad wartością tych różnorodnych doktryn, to tylko pewna, że jeżeli prawo wyborcze, oparte na wysokim cenzusie podatkowym, jest niesprawiedliwe, gdyż stwarza przywilej jednej klasy i ocenia zdolność obywatelską według pieniężnych dochodów, to znowu powszechne głosowanie niweluje najzupełniej różnice inteligencyi i stwarza najniebezpieczniejszą przewagę ciemnego lub zaślepionego tłumu. To też członkowie belgijskiej komisyi rewizyjnej, zarówno konserwatywni jak i liberalni umiarkowanych odcieni, usiłowali wynaleść pośrednią drogę celem uniknięcia niedogodności obu skrajnych systematów. Nie będziemy rozstrzygali, czy przyjęta przez nich zasada habitacyi, połączona z wymaganiem pewnego stopnia wykształcenia, jest tym ideałem, do którego dążyć powinny państwa, w których reforma wyborcza stoi na porządku dziennym politycznych rozpraw, niezawodnie jednak zastosowanie tej teoryi w belgijskiej konstytucyi stanowi ważny postęp w porównaniu z dotychczasową praktyką. Za systemem tym przemawia zarówno jednozgodne jego przyjęcie przez demokratów katolickich i liberalnych doktrynerów, jak i niezadowolenie, a nawet oburzenie wywołane odnośną uchwałą komisyi rewizyjnej pomiędzy radykalistami ze szkoły p. Jansona i socyalistami belgijskimi. Zasada habitacyi pozbawia tych ostatnich poparcia wszelkich błędnych żywiołów, które, nie mając ani stałego miejsca zamieszkania, ani stałego zatrudnienia, stanowią najlepszy materyał dla przewrotnych agitacyj apostołów socyalizmu. To też wystąpili oni przeciwko uchwałom komisyi rewizyjnej ze zwykłą sobie bezwzględnością, licząc na to, że czego nie dokonały szumne i puste apostrofy, tego można dopiąć grozą i postrachem. Cały szereg bezładnych, a nawet krwawych manifestacyj, urządzonych w tym celu w większych miastach Belgii, otworzył oczy ludności tamtejszej na cele i zamiary wojującego socyalizmu, dla którego powszechne głosowanie jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia niebezpiecznych utopij, w których możliwość nie wierzą sami ich wyznawcy. Wszystkie te jednak agitacye, które mają za tło nienawiść społeczną, a żadnego dodatniego programu, nie powstrzymają spokojnego rozwoju kwestyi reformy wyborczej. Belgia, wolna od obaw zewnętrznych, jest niezawodnie wybornem polem do eksperymentów tego rodzaju. Pod kierunkiem rozumnego i oświeconego monarchy próby reform konstytucyjnych będą tam przeprowadzone z całą rozwagą i należytem przygotowaniem, a wynik tych usiłowań będzie miał znaczenie przykładu i nauki dla reszty Europy, która dlatego śledzi ich przebieg z niezwykłem zajęciem.

Przegląd polityczny.

Dziś zapewne zostanie utworzony nowy gabinet węgierski. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy dotychczasowi ministrowie zatrzymają swe teki. Właściwie niewiadomy jest tylko kandydat na ministra spraw wewnętrznych, bo ministrem *a latere* zostanie najprawdopodobniej hr. Ludwik Tisza.

Korespondent *Nowoje Wremia* z Warszawy przedstawia w bardzo korzystnem świetle stan wojsk rosyjskich i ich pogotowie wojenne w warszawskim okręgu wojskowym. Warto posłuchać, co myślą i piszą Rosyanie o stopniu wykształcenia i zaletach tej najlepszej, najlepiej, zdaniem ich, wyćwiczonej części armii lądowej. „Wojska warszawskie — pisze korespondent *Nowoje Wremia* — chociaż na zewnątrz nie prezentują się może zbyt świetnie, nie mogą się popisać marszem, ale za to celują swą wytrwałością; kawalerya, aczkolwiek nie siedzi może malowniczo na koniach, to jednak dzielność jej doprowadzono do ostatecznych granic, do ideału dobrego kawalerzysty, a jej ataki znakomite; zdarzało się na manewrach, że jazda szła do ataku przez fortyfikacye. Obecnie i straż pograniczna, cłowa, bierze udział w manewrach, przyzwyczaja się do służby bojowej. Prowadząc nieustanną walkę z przemytnikami, straż pograniczna jest ważną pomocą dla wojsk, jako znająca wszystkie ścieżki w kraju, umiejąca obserwować, rozważać. Sam jenerał Hurko daje przykład i zadziwia wszystkich swą niezmordowaną wytrwałością. On bywa na wszystkich manewrach. Skończyły się dęblińskie — jedzie na inne. Następnie patrzysz, wprawia w ruch kawaleryę; po krótkim przestanku zaczynają się pochody zimowe. W obecnej chwili Warszawa jest najsilniejszą twierdzą lądową w całej Rosyi, posiadającą najlepszą artyleryę. Dzięki poparciu ministra wojny, przebudowa fortyfikacyj warszawskich odbyła się szybko. Fortyfikacye dawnego systemu zamieniono na nowe — betonowe. Dwa łańcuchy fortów, z których pierwszy opasuje cytadelę Aleksandrowską, noszące imiona wielkich książąt, braci cesarza, silnemi pierścieniami opasują Warszawę. Ostrzeliwanie zwrócić się może na wszystkie strony, nie wyłączając samego miasta. Wszystkie udoskonalenia w dziedzinie artyleryi i inżynieryi wojskowej znalazły tutaj zastosowanie. Ustawiono takie działa i takie lawety, które biją więcej, niż na ośm wiorst.“

Was ist uns Caprivi. Pod tym tytułem ogłasza kilka organów katolickich korespondencyę, w której o dzisiejszym kanclerzu powiedziano, że jest mężem znakomitym, honorowym, otwartym, bez uprzedzenia i zawziętości przeciw tym, co mają odmienne zdanie od jego, specyalnie co do centrum występuje kanclerz zawsze z uprzejmością, chociaż się obawy zupełnie przed niem nie pozbył i strzeże się, aby go nie posądzono, iż kiedykolwiek zasięgał u centrum rady. Następnie czytamy tam:

„Zasługa jego jest atoli negatywną, — nie zaczepiał nas bezpośrednio i źle nas przy zaczepkach nie traktował. Niezawodnie był on w kwestyi osób cokolwiek względniejszy wobec katolików, chociaż i pod kanclerzem Caprivim żaden stanowczy katolik nie doszedł do wybitnego stanowiska. Uregulowanie sprawy funduszów obrocznych nie jest jego dziełem, bo sprawę tę nakierowano na teraźniejsze tory za jego poprzednika. Kwestya powrotu Jezuitów stoi na dawnem stanowisku, hr. Caprivi złożył nawet rozbujałemu liberalnemu morzu ofiarę, oświadczając uroczyście i publicznie, że Prusy głosować będą w Radzie związkowej przeciwko wnioskowi o zniesienie ustawy jezuickiej. W taki sposób nie zatamował sobie nawet książę Bismarck odwrotu w tej sprawie. W Radzie związkowej leży sobie od kilku lat spokojnie wniosek Bawaryi o zezwolenie na powrót Redemptorystów. W kwestyi szkolnej objawił kanclerz wprawdzie dobrą wolę, ale pokazało się, że nie miał odpowiedniej siły w ręku. Ustawa o ochronie robotników spełniła dawno żywione życzenia stronnictwa katolickiego, byłaby atoli przyszła do skutku pod każdym następcą Bismarcka, gdyż tu był cesarz siłą, która do tego parła. Jeżeli dawniej obawiać się było można, że upadek hr. Capriviego sprowadzi drugą, jeszcze gorszą erę Bismarcka, to obecnie myśl ta urzeczywistnić się nie może. Że w miejsce Capriviego mógłby przyjść niebezpieczny wróg katolików, to już nie jest prawdopodobnem; czasy nie są już po temu.“

Na podstawie tych wywodów dochodzi korespondencya wzmiankowana do następującej konkluzyi: „Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, jakobyśmy pragnęli pozbyć się Capriviego — wcale nie. Chcieliśmy tylko powiedzieć, że zatrzymanie osoby jego na tym urzędzie nie ma widocznie takiej wartości, iżby dla niej (Capriviego) centrum głosować musiało za tak ogromnym i przez wyborców katolickich niezawodnie jednogłośnie potępionym projektem. Tej ofiary widzi nam się hr. Caprivi tem mniej godnym, zwłaszcza że przez to egzystencya centrum i zgoda w stronnictwie centrum wystawioneby były prawdopodobnie na niebezpieczną grę hazardową.“

Na jednem z ostatnich zebrań antysemickich w Berlinie powiedział były pastor nadworny Stoecker, według pism antysemickich, następujące charakterystyczne słowa: „Król nie chciał naszej pracy i zażądał, żebym albo wycofał się z ruchu berlińskiego, albo złożył urząd duchowny. Wybrałem drugą propozycyę, gdyż rozbijać głową mur, aby sobie czaszkę skruszyć, tego nie chciałem. Nie możemy pracować w interesie monarchii, kiedy król tego nie chce. Przed kilkoma tygodniami wystosował król telegram do burmistrza berlińskiego p. Zelle tej treści, że miasto Berlin nie mogło zyskać lepszego nadburmistrza. Przyjmuję to słowo z całem poszanowaniem, ale w tych warunkach nie można przecież prowadzić żadnej agitacyi monarchicznej. Gdy król człowieka, dla kościoła zupełnie nieprzychylnego, postępowego, nazywa najlepszym i najstosowniejszym, to każdy przyznać musi, że w takich warunkach agitacya monarchiczna jest niemożliwą.“

W stolicy Anglii odbyła się przedwczoraj po południu znowu wielka demonstracya socyalistycznych mas robotniczych, w której brało udział około 50.000 osób. Socyaliści niemieccy i austryaccy wysłali nawet reprezentantów na tę uroczystość. Urządzono ogromny pochód przy odgłosie marsylianki i rozwinięciu mnogiej liczby chorągwi czerwonych. Przemawiali posłowie socyalistyczni John Burns, Kair Hardie i Conybeare oraz pani Dr Aveling. Wygłoszono kilka gorących mów i uchwalono kilka rezolucyj w interesie klas robotniczych. Podobną „uroczystość,“ ale na mniejszą skalę, urządzili robotnicy belgijscy w Mons. I tam także przemawiało kilku deputowanych.

Telegramy carogrodzkie donoszą nam o nader uroczystem przyjęciu, jakiego w Stambule doznał nowomianowany tamtejszy ambasador niemiecki książę Radolin; ambasador i personal ambasady niemieckiej przyjechali w ośmiu wspaniałych powozach dworskich przed Ildiz kiosk, poprzedzeni szwadronem konnicy. Tutaj witał ambasadora sułtan, otoczony całą świtą dworską i najwyższymi dostojnikami państwowymi. Tak nowy ambasador w mowie swej, jakoteż sułtan w swej odpowiedzi, stwierdzili serdeczne i przyjacielskie stosunki, istniejące pomiędzy Niemcami i Turcyą. Po oficyalnym akcie przyjęcia przyjmował sułtan ambasadora na prywatnej audyencyi, która, według telegramu, miała bardzo serdeczny charakter. — Z Ildiz kiosku udał się ambasador do gmachu Porty dla złożenia wizyty w. wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych, którzy go później rewizytowali.

Korespondencya „Czasu“

Berlin 14 listopada.

(*K.*) Jednym z najważniejszych punktów w nowej reformie podatkowej jest podatek majątkowy, nazwany w projekcie „uzupełniającym“ dla lepszego dźwięku. Stopa podatkowa wynosić ma ½ od tysiąca, ale ten drobny na pozór odtysiączek będzie stosunkowo znacznem obciążeniem, jeżeli się zważy, iż wiele kapitałów procentuje się tylko po 3½%. Płacąc więc ½ od tysiąca kapitału, posiadający płaciłby w takim wypadku blisko 1½ procent od dochodu ze swoich kapitałów, dochodu, na którym już i tak cięży „podatek dochodowy,“ wynoszący 2—4%.

Obarczenie to majątków prywatnych na zasadzie reformy może się zmniejszyć, ale w danym razie także powiększyć; albowiem w projekcie przewidzianem jest, ażeby norma ½ od tysiąca umniejszoną była wtedy, jeśli ogólna kwota poboru tegoż podatku przewyższy sumę 35,000,000, w razie zaś, jeśli kwota poboru nie dosięgnie tej cyfry, natenczas normę tę podwyższyć trzeba będzie.

Od podatku majątkowego wolni być mają ci, których majątek nie przewyższa sumy 6000 marek, jakoteż ci, których dochód roczny nie sięga

Wycieczka do Paragwaju.

Okazałe statki angielskiej „La Platense Cº Limited,“ posiadającej znaczną większość kursujących po La Placie i jej dopływach parowych i żaglowych okrętów, odchodzą co tydzień z Buenos Ayres w górę rzeki Parana i Paraguay do Corrientes i Asuncion, zkąd mniejsze parowce obsługują żeglugę bocznych linij do Pasadas, stolicy departamentu Missiones i Concepcion del Paraguay.

Dnia 15 maja jestem od rana na pokładzie kołowego parowca „Saturno“; pomimo gorączkowego pośpiechu służba nie może wydążyć na czas z upakowaniem ładunku towarów, które nietylko całe wnętrze, lecz i wierzch górnego pomostu zawaliły. Wieziemy w górę rzeki przeróżne wyroby europejskie, naftę, wino, ryż, mąkę i pszenicę, oraz płonki eukaliptów i drzew owocowych. Zwłoka przeciąga się bardzo; zamiast o godzinie 10 rano, podług rozkładu jazdy, zaledwie około 3ej po południu podnosimy kotwicę. Pasażerów niewielu: angielscy inżynierowie kolejowi z Chaco i Paragwaju, kilku wojskowych, udających się do przeróżnych posterunków granicznych i paru komiwojażerów. Główny ruch kuracyuszów, wyjeżdżających na zimę do Asuncion, jeszcze się nie rozpoczął. „Saturno“ pruje z szumem wody La Platy, pomimo znacznej swej szerokości, przedstawiającej dla żeglugi poważne niebezpieczeństwa, nawet przy równie pięknej jak obecnie pogodzie. Na prawo rozściela się niezmierzony obszar żółtej, mętnej wody, którą świeży wietrzyk białemi smugami ruchliwej piany ozdobił; na lewo w oddali widnieją porosłe wierzbą i algarobami wyspy, tworzące gęstą sieć niebezpiecznych dla żeglugi kanałów.

Po trzygodzinnej jeździe na północ zbliżamy się do Urugwajskiego brzegu olbrzymiej rzeki, łączącej w sobie wszystkie wody południowej Brazylii, Paragwaju, Boliwii, Argentyny i Urugwaju. Za co ją rzeka „srebrną“ (Rio de la plata) nazwano, nie umiem sobie wytłumaczyć, nietylko bowiem w krajach, przez które przechodzi, srebro należy do osobliwości, wystawianych w oknach wekslarzy, ale nadto trudno do brudnych wód rzeki porównanie ze srebrem zastosować.

Noc ciemna zastaje nas przy wejściu do wąskiego i płytkiego kanału Martin Garcia, w którym statki, przybywające z niezdrowych okolic, kwarantannę odbywać zwykły. Długi szereg sterczących jak drogowskazy z wody masztów zatopionych okrętów ostrzega o niebezpieczeństwie żeglugi. Nie odważając się puszczać na niebezpieczne wody kanału po nocy, tracimy dwanaście godzin na kotwicy. O świcie ruszamy dalej, kręcąc się nieustannie wśród archipelagu niskich wysepek, w połowie wodą zalanych, porosłych wierzbami, trzciną i bujną trawą. Wyspy te, trudno dostępne, są ulubionem miejscem pobytu przeróżnych włóczęgów, mających do załatwienia rachunki ze sprawiedliwością. Ma tutaj również być wiele tygrysów, zwłaszcza podczas powodzi. — W miejscach, gdzie archipelag się przerzedza, rzeka imponująco się przedstawia; ze środka jej zaledwie widać oba brzegi, a bystre i głębokie nurty dźwigają na swych barkach okręty wszelkich narodowości, ładowne towarami europejskiemi lub zbożem, wełną, skórami i t. p. produktami krajowemi. Parowce i okręty żaglowe, wielkie i małe, płynące pod flagami wszystkich państw świata, zacząwszy od Anglii i Włoch, a kończąc na Norwegii i Paragwaju, krzyżują się z nami co chwila. Jak okiem sięgnąć, wybrzeże tworzy płaska nizina bezleśna, tylko w pobliżu wody urozmaicone smugami wierzb, algarrobów, „palo santo“ (palisander?) i „nandubay.“ Mieszkań ludzkich, a nawet stad bydła ani śladu nie widać, a jednak są to najludniejsze prowincye republiki argentyńskiej: Buenos-Ayres, Entre-Rios i Santa-Fé.

Z powodu opóźnienia przy wyjeździe stajemy w Rosario de Santa Fé zamiast nazajutrz w południe, zaledwie trzeciego dnia zrana. Z przystani miasto wygląda bardzo malowniczo, schodząc panoramą z wysokiego brzegu ku rzece. Monotonię jednostajnych we wszystkich miastach argentyńskich domków parterowych z płaskiemi dachami urozmaica wysoka kopuła nowego kościoła, podobna w miniaturze do londyńskiego św. Pawła. Wewnątrz miasta traci się urok ładnego widoku: uliczki ciasne, brudne, ubogo zabudowane w szachownicę, nie różnią się niczem od Buenos Ayres, chyba brakiem zupełnym niemal lokalnego charakteru przechodniów: Rosario jest bowiem miastem *par excellence* włoskiem. Do przystani jego zawijają statki europejskie bezpośrednio, zabierając ztąd ładunki pszenicy i maisu, pochodzące z kolonij rolniczych prowincyi Santa Fé.

Prowincya wspomniana jest spichlerzem Argentyny; gleba żyzna wszędzie, łatwość komunikacyi wodnej i lądowej oraz obecność lasów w północnych departamentach, do Chaco przyległych, sprawia, iż pomimo wygórowanych cen gruntów i drogiego kredytu, koloniści, którym właściciele gruntu ziemię, narzędzia rolnicze i ziarno do siewu na kredyt 8% dają, częstokroć już w drugim roku wychodzą z długu, a w trzecim stają się właścicielami uprawianych kolonij. Plaga prowincyj południowych, letnie przymrozki, jest tutaj nieznaną, natomiast częste są spustoszenia przez szarańczę. Uprawa zbóż na północ po za prowincyę Santa Fé nie sięga; to też w Rosario przyjmujemy ładunek kilkuset korcy pszenicy, przeznaczonych do portów dalszych.

O południu podnosimy kotwicę. Rzeka szeroka, jakby cztery Wisły pod Gdańskiem razem złożyć, miejscami jeszcze szerzej rozlana, brzegi wciąż płaskie, coraz liczniej ukazują się gaje nad brzegiem wody; step również grupami drzew urozmaicony. Zaczyna się pojawiać obok wierzb i algarrobów ceniony jako roślina garbarska guebracho. Drzewa wogóle karłowate i koszlawe. Nie dojeżdżając do Parana, lewy brzeg rzeki staje się falistym, wznosząc się po nad poziom rzeki na jakie 100 metrów, na wzgórzach pojawiają się palmy i ogrody pomarańczowe.

We 24 godzin po wyjeździe z Rosario, „Saturno“ zarzuca kotwicę w przystani Parana, stolicy prowincyi Entre-Rios. Miasto, położone daleko na górze, w malowniczej okolicy, roztacza się szerokim amfiteatrem naokoło wielkiej zatoki, oddzielonej od głównego łożyska rzeki sporą, bagnistą wyspą. Górzyste położenie, obfitość ogrodów i kilka wieżyc kościelnych nadają miastu wygląd oryginalny, odmienny nieco od szablonowych szachownic wszystkich miast argentyńskich. Wprost przystani znajduje się wielki kamieniołom wapienia eoceńskiego, znanego oddawna z obfitości szczątków zwierząt zaginionych, których ładny zbiór posiada tutejsze muzeum prowincyonalne, pozostające pod zarządem prof. Scalabrini'ego.

Małe parowce, kursujące co godzinę, obsługują komunikacyę pomiędzy Parana i położonem naprost tegoż na przeciwległym brzegu miastem Santa Fé, stolicą departamentu.

Po kilkogodzinnej stacyi ruszamy dalej. Prawy brzeg rzeki Parana, wciąż jednostajnie płaski i niski, lecz znacznie obfitszy w drzewo, aniżeli na południu; lewy, wysoki i falisty. O parę mil powyżej Parana, na lewym również brzegu, leży jedna z większych „saladeros“ czyli rzeźni fabrycznych, Sta Elena, wysyłająca solone skóry, łój i konserwy mięsne do Europy, a mięso suszone do Brazylii.

Minąwszy parę drobnych przystanków po obu brzegach rzeki, następnego dnia wieczorem stajemy w Corrientes. Z powodu nocy i krótkiej tutaj stacyi nie mogę zwiedzić miasta, może z powrotem będę szczęśliwszym. Prowincya Corrientes, mało zaludniona i z powodu licznych bagien mało jeszcze znana, z położenia swego najbliższa Paragwaju i Brazylii, posiada klimat cieplejszy od innych prowincyj argentyńskich, nadając się do sadzenia plantacyj pomarańczowych i uprawy ryżu. „Gauchos correntinos“ mają w republice sławę najodważniejszych, najlepszych jeźdźców i najbardziej skorych do noża, co stawia ich częstokroć w konieczności bądź ukrywania się przed policyą na wyspach i wśród bagien niedostępnych, bądź zaciągania się przymusowo do pułków kresowych. Typ tutejszego gaucha, który znalazł wielbiciela w jednym z najpoczytniejszych powieściopisarzy argentyńskich (Edward Gutierrez) ma wiele podobieństwa z węgierskim czikosem z dodatkiem niektórych cech włoskiego bandyty i zaporożskiego kozaka, typ, ginący zresztą coraz bardziej, a który postaram się przy innej sposobności dokładniej naszkicować.

Od ujścia Paragwaju rzeka Parana stanowi granicę pomiędzy Paragwajem i Argentyną, prawy brzeg rzeki Paraguay jest argentyńskim aż do ujścia Pilcomayo. Oba brzegi rzeki różnią się pomiędzy sobą wielce: lewy, paragwajski, falisty, gęsto zaludniony, — prawy, płaski i bagnisty, pusty niemal, to argentyńskie departamenty, Formosa i Chaco. Kraj po obu brzegach mocno lesisty, brak wszakże tutaj dobrego budulca, same koszlawe i niskie pnie guebracho, laurów i t. d., zrzadka niska palma, a na brzegach rzeki gęste zarośla trzciny (*saccharum contractum*). Na odmiałach rzecznych zaczynają się pojawiać pierwsze „jacaré“ (krokodyle), do których pasażerowie puszczają bez skutku nieskończoną ilość kul z karabinów i rewolwerów.

Dr Józef Siemiradzki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

po nad 900 marek, a majątek nie reprezentuje więcej jak 16,000 marek.

Ciekawem w zamierzonej, a tak ogromnego znaczenia reformie jest także to, że nawet kwoty asekuracyjne, wpłacone i wpłacane przez zabezpieczających na życie, ulegać mają opodatkowaniu, ale ze względu na niepewność włożonych dla osobistej asekuracyi kapitałów, tylko do $^2/_3$ sumy wpłaconej. Obliczono, że suma wpłat asekuracyjnych w niemieckich Towarzystwach ubezpieczeń na życie wynosiła w końcu roku 1891 przeszło 4200 milionów marek, to jest kapitał, którego przy opodatkowaniu majątków prywatnych „pominąć nie było można“.

Chcąc zaprowadzić podatek majątkowy, wypadło naturalnie przedewszystkiem rozejrzeć się skrupulatnie w stosunkach majątkowych ludności Prus. Dokonane badania wydały nader interesujący rezultat. Komisya, której poruczono oszacowanie, przyszła do przeświadczenia, iż suma majątku, mającego podlegać opodatkowaniu, równa się przynajmniej 73,8 miliardom marek. Przytem nie uwzględniono majątków, których wartość nie przewyższa sumy 6,000 marek, ani też tych, których właściciele rocznego dochodu nie mają więcej nad 900 marek, ani też wreszcie majątku wdów i małoletnich, jeśli dochód z niego nie przewyższa sumy 1,200 marek rocznie. Ogólny majątek gruntowy włącznie z inwentarzem, a z wyłączeniem procederowych budynków, obliczono na 42 miliardy kapitały zakładowe i ruchowi służące na 20,6 miliardów, inne wreszcie kapitały na 28,2 miliardów marek. Suma wynosi 90,8 miliardów marek, a odchodzi od niej 17 miliardów na długi. Majątek kapitalistów wypośrodkowano w ten sposób, że u osób, których dochód roczny wykazywał więcej niż 3,000 marek, postawiono premisę, iż dochód ich stanowi przeciętnie $4^1/_2$% od kapitału, u osób zaś z mniejszym dochodem rocznym niż 3,000 marek, przyjęto normę $^3/_8$ tej sumy, którą przy oprocentowaniu po $4^1/_2$% przyjąćby należało.

Odkładając na później inne szczegóły projektu p. Miquela, powracam znowu do kwestyi przedłożenia wojskowego, które, jak się zdaje, wciąż jeszcze ulega zmianom. Znanem jest ogólnie ograniczenie, z jakiem na zasadzie projektowanej ustawy chciano zaprowadzić służbę dwuletnią. Ograniczenie to znaczne i niedające żadnemu rekrutowi gwarancyi, że po dwóch latach będzie mu wolno opuścić szeregi, wywołało naturalnie silną opozycyę osobliwie w obozie liberalnym, a także w centrum. Dzisiaj otóż, za pośrednictwem *Militärwochenblattu* rozchodzą się po kraju komunikaty, znacznie modyfikujące pierwotny zarys ograniczenia i każące się domyślać, iż kwestya dwuletniej służby w toku obrad nad projektem dałaby się rozwiązać ku zadowoleniu większości. Od beneficium dwuletniego systemu, podług doniesień wymienionego tygodnika, nie mają być nawet wykluczeni rękodzielnicy i pomocnicy lazaretowi, o czem przecież poprzednio z taką precyzyą donosiła *Köln. Ztg.* Okoliczność ta, że przedłożenia mimo niedyskrecyi *Köln. Ztg* dotychczas jeszcze nie publikowano, uprawnia do przypuszczenia, że ono wciąż jeszcze nie wygląda tak, jak wyglądać będzie w parlamencie.

Wczoraj po południu przyjmował cesarz nowego ambasadora austro-węgierskiego p. Szoegyenyi'ego. Przyjęcie miało charakter serdeczniejszy i wolnem było od zwykłych w tego rodzaju wypadkach formalności.

Podług ogłoszenia sekretarza stanu Dra Boetttichera, akt otwarcia parlamentu odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 12 w południe w sali rycerskiej tutejszego zamku królewskiego.

Opinia tutejsza od tygodnia blisko zajmuje się żywo losem przedsiębiorstwa, które pochłonęło kapitał dziesięciomilionowy, a dziś już po kilkomiesięcznem istnieniu chyli się ku upadkowi. — Przedsiębiorstwem tem jest teatr, hotel i kawiarnia Ronachera pod Lipami; wszystko, trzymane w stylu barokowym, urządzone z niebywałą tutaj okazałością i takim przepychem, który nawet znawców największych miast europejskich olśniewa. Teatr, obliczony na 2 000 osób; ogromny efekt wywołuje w nim nietyle treść sztuk przedstawianych i gra artystów, jak nadzwyczajnie bogate dekoracye i stroje. Hotel i kawiarnia rozmiarami założenia i komfortem odpowiadają teatrowi. Zdaje się wszakże, iż przedsiębiorstwo niekoniecznie odpowiada warunkom stolicy niemieckiej, a lubo dochód przeciętny wynosił dziennie 8.000 marek, to jednak okazał się niewystarczającym na pokrycie rozchodów i zobowiązań przedsiębiorców braci Ronacher z Wiednia. Obecnie los przedsiębiorstwa jeszcze nierozstrzygnięty, zdaje się wszakże, iż bracia Ronacher przy kolosalnej dzierżawie rocznej (w sumie 600.000 marek), jaką płacić muszą budowlanej spółce akcyjnej, nie wybrną z zakłopotania, o jakiem od tygodnia piszą tutejsze dzienniki.

Paryż 9 listopada.

(Jubileusz Towarzystwa ekonomicznego. — Armia robotnicza. Strejk chórzystów. — Massicault i Rouvier. — Pałac Dumasa — Podrzucenie bomby).

(*M*) Dnia 5 listopada obchodziło francuskie Towarzystwo ekonomiczne 50 letni jubileusz swego istnienia. Zawiązek tego Towarzystwa był bardzo skromny, gdyż dały mu początek zebrania czterech przyjaciół, którzy w Maison-Dorée co tydzień wspólnie jadali obiad, gwarząc o naukach społecznych. Dnia 15 listopada 1842 roku zawiązali owi czterej przyjaciele: Eugeniusz Daire, Guillaumin, Garnier i Blaise des Vosges Towarzystwo ekonomiczne, które szybko zaczęło się rozwijać i rosnąć w liczbę członków, wywierając nawet nieraz poważny wpływ na ustawodawstwo. Między członkami jego napotykaliśmy i napotykamy najpierwsze na polu nauk społecznych nazwiska, wspomnę tu tylko tak powszechnie w całej Polsce znane, jak Wołowski, Gide, Leroy-Beaulieu.

Liczba członków Towarzystwa była pierwotnie nieograniczoną, od kilku lat jednak oznaczono jej najwyższą nieprzekraczalną wysokość na 250.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie Leon Say, wiceprezesami Levasseur i Passy, dożywotnim zaś sekretarzem Courtois. Od początku swego istnienia zachowało Towarzystwo tradycyjne bankiety, na które zbierają się członkowie 5-go każdego miesiąca w salach Grand-hotelu. Cały obiad ma charakter wesołego towarzyskiego zebrania, dopiero przy cygarach i czarnej kawie poruszaną bywa jedna z żywotnych ekonomicznych kwestyj, którą sekretarz na dziennym porządku postawi. Członkiem Towarzystwa można zostać jedynie tylko na podstawie głośnych artykułów, lub dzieł ekonomicznych i dlatego tytuł ten wielką w Paryżu nadaje powagę, zapewniając nieledwie zupełne powodzenie w politycznej karyerze. Pomimo swego wielkiego rozwoju i nadzwyczajnego znaczenia, niema jeszcze Towarzystwo własnego lokalu i mieści się wraz z obficie zaopatrzoną biblioteką w księgarni Guillaumin, przy ulicy Richelieu. Organem jego jest: *Journal des économistes* i *Economiste français*, redagowany przez p. Leroy-Beaulieu. Dnia 5 listopada odbył się w Grand hotelu wielki bankiet jubileuszowy, w którym wzięło udział 150 osób. Przy uczcie prezydował wiceprezes, Fryderyk Passy, mając obok siebie Saya i Levasseura. Pod koniec biesiady zabrał głos Passy i w gorących słowach skreślił historyę Towarzystwa, oddając hołd ludziom, którzy się do jego rozwoju przyczynili, następnie sekretarz Courtois przedstawił całą działalność Towarzystwa od lat 50, a ostatni mówił prezes, Leon Say.

W dłuższej a świetnej przemowie określił on zadanie i obowiązki Towarzystwa względem społeczeństwa i zaznaczył stanowisko, jakie dzisiejsza polityka ekonomiczna zająć powinna. Wolność handlu i pracy jest obecnie częścią zagrożoną, częścią utraconą, a pogwałcone prawa natury nie znajdują opieki w dzisiejszych kodeksach.

Wynikiem tego, rozstrój społeczny, który obecnie panuje. Rozstrój ten działa zbyt wolno, aby mógł być dla wszystkich widocznym, lecz przejawia on się w powolnem a systematycznem zmniejszaniu się dóbr i upadku narodowej potęgi. Zadaniem Towarzystwa ekonomicznego jest wykazać, że zły stan obecny ekonomicznych stosunków spowodowany został negacyą wolności i systemem ceł protekcyjnych. Tu jednak należy z nadzwyczajnym postępować spokojem i taktem, aby fakta przekonywująco wyłożyć nawet najbardziej skrajnym żywiołom.

Dalej uzasadnił Say, że dlatego przeciw cłom protekcyjnym występuje, ponieważ one wszystkich gałęzi przemysłu nie są w stanie w jednej mierze ochraniać i wytykał błędy dzisiejszej zagranicznej polityki ekonomicznej Francyi, w końcu zaś mówił o walce pracy z kapitałem. Wolność pracy, to kamień węgielny, przez wielką rewolucyę założony, który runąwszy, musiałby pociągnąć za sobą wszystkie owoce rewolucyi. Walka kapitału z pracą będzie strasznie zaciętą, nauka jej przeto winna przyświecać, aby się pomyślnie dla ludzkości skończyła. To zadanie wypełnić powinno Towarzystwo ekonomiczne, które pod tym względem znakomite może oddać społeczeństwu usługi.

Mowa ta, wypowiedziana z wielkim krasomówczym talentem, którego natura Sayowi nie poskąpiła, wielkie na obecnych wywarła wrażenie. To też przeciągłe oklaski kilkakrotnie przerywały mówiącemu, a wrażenie to udzieliło się całemu światu ekonomicznemu we Francyi i całej poważnej prasie, która przemówienie Saya wielokrotnie roztrząsa, jako genialny program społecznej działalności Towarzystwa na przyszłość.

Uwaga Saya o walce pracy z kapitałem nasuwa mi na myśl armię robotniczą, której przeglądem zajmują się obecnie tutejsze dzienniki; a armia to wielka, gdyż w samym Paryżu obliczają liczbę robotników na 800.000.

Rada miejska popiera giełdę robotniczą, udzielając jej rocznej subwencyi w kwocie 50.000 franków, to też giełda ta otrzymała w roku bieżącym wspaniały budynek przy ul. Château-d'Eau, w którym znajduje się olbrzymia sala, służąca do robotniczych meetingów i walnych zgromadzeń syndykatów. Syndykatów liczy sam Paryż 250; najmniejszy z nich ma 800 członków, a największy syndykat robotników kolejowych liczy ich 35.000; suma członków wszystkich paryskich syndykatów przedstawia poważną cyfrę 250.000 Syndykaty te nie mają wcale wspólnego prezesa, lecz rządzi niemi komisya złożona z 5 sekretarzy; członkowie syndykatów są zwykle pracowitymi robotnikami i rzadko z swymi patronami zostają w niezgodzie. Solidarność jest hasłem giełdy robotniczej, to też w czasie bezrobocia w Carmaux zbierała ona na strejkujących codzienne składki, których suma wyniosła 4 000 franków. Suma to wprawdzie bezwzględnie nie wielka, większą nam się wyda jednakże, gdy zważymy, że została złożoną przez najuboższą klasę, która nadto niema czasu często bywać na giełdzie.

Francuzi chcą się godnie przygotować do wielkiego powszechnego bezrobocia, zapowiedzianego na 1 maja przyszłego roku; dowodem tego niezliczona ilość większych i mniejszych strejków, o których nieledwie dzień każdy świeżą wiadomość przynosi. Strejkowali już górnicy, *croque morts'y*, nawet garsony, z kolei przyszedł czas i na operowych chórzystów.

W sobotę dawano w „Opéra comique“ *Cavallerię rusticanę*, w której słuchacze szczególną mieli niespodziankę: w chórach mięszanych słyszano jedynie kobiece głosy, podczas gdy chórzyści tylko fizycznie maskowali swoją na scenie obecność. Żyjemy w czasie interviewów, to też *Figaro*, nie chcąc za modą w tyle pozostać, wysłał jednego ze swych współpracowników do przywódcy strejku chórzystów na interview, a ten następne zebrał wiadomości:

Chórzyści w „Opéra comique“ pobierają po 100 franków gaży miesięcznej i po 7 franków za każde z przedstawień porannych, których bywa do roku 50. Gdy zważymy, jaka w Paryżu panuje drożyzna, łatwo będzie zrozumieć, że suma 1.550 fr. rocznie jest nieco za małą, by módz z niej czasem liczną wyżywić rodzinę, to też bywają wypadki, że biedacy ci ranki przepędzają na śpiewaniu po kamienicznych dziedzińcach, aby tym przynajmniej sposobem powiększyć swoje dochody. Nędza ta spowodowała chórzystów, że zażądali od dyrektora p. Carvalho podniesienia płacy do 150 franków miesięcznie, a gdy im tego odmówiono, zaczęli strejkować, i z tego powodu publiczność nie słyszała, ale widziała tylko chóry w sobotniej *Cavallerii*. Nazajutrz rano wysłano deputacyę do dyrektora, który, nie wdając się w parlamentowania, oświadczył, że wszystko przebaczy, jeżeli w ciągu 24 godzin chórzyści wrócą do swego zajęcia, w przeciwnym zaś razie wszystkich oddali. — Ogromne plakaty ogłosiły, że z powodu zmowy chórzystów, chórzystki ich zastąpią w niedzielnych przedstawieniach *Traviaty* i *Manon*. Publiczność szczelniej, niż zwykle, zapełniła teatr, a gdy nadto na brak chórzystów nawet nie zwrócono uwagi, stracili oni resztę ufności w swoją potęgę i w oznaczonych im przez p. Carvalho 24 godzinach wrócili do swego zwykłego zajęcia.

Przed kilku dniami umarł jeneralny rezydent francuski w Tunisie, Massicault. Za czasów cesarstwa był on dziennikarzem i należał do opozycyi, po roku 1870 został, jako republikanin, mianowany prefektem departamentu, a wkrótce potem szefem Wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych. Będąc znanym, jako człowiek wielkiego taktu, został następnie powołany na stanowisko prefekta w Lyonie, drugiem mieście we Francyi, gdzie skrajni rewolucyoniści bardzo silne mieli stronnictwo. Z Lyonu został mianowany po śmierci Cambona rezydentem w Tunisie i na tem ważnem stanowisku wielkie sprawie francuskiej oddał usługi. Parę tygodni przed śmiercią kandydował do senatu z departamentu Seine-et-Oise, ale, jako umiarkowany polityk, przepadł wskutek koalicyi radykalnych żywiołów.

Na opróżnione ważne stanowisko dyplomatyczne w Tunisie wielu było amatorów pomiędzy wybitnymi deputowanymi, rząd jednak uprzedził ich starania i zamianował rezydentem Karola Rouvier. Liczy on lat 43, a od lat 12 poświęcił się dyplomatycznej karyerze. Od lat 10 jest on francuskim ministrem pełnomocnym w Buenos-Ayres, gdzie się jednak w niczem wybitnie nie odznaczył, a największa jego zasługa w tem polega, że jest rodzonym bratem ministra finansów.

Gdy w zeszłym roku Aleksander Dumas sprzedawał swoją galeryę obrazów, powszechnie o tem mówiono, że niezadługo będzie zmuszony sprzedać i swój pałac. Złe przeczucia Paryżan ziściły się obecnie, a autor *Francillon* zmuszony będzie na wsi dni swoich dokonać, gdzie mu jeszcze jedna rezydencya została. Pałac Dumasa przy ulicy Ampère nabył Ferdynand Dreyfuss. Wszedłszy w bramę wjazdową pałacu, spostrzegamy na prawo biust Dumasa ojca, wykonany przez Gustawa Dorégo, na lewo salę, a przed nami niewielki roztacza się ogród. Na dole znajduje się sala jadalna, w której tylu znakomitych ludzi siadało do stołu, wspomnę tu takie imiona, jak Meissonier, Boulanger, Filip Rousseau, Dr Robin i Meilhac; kobiety nie ukazywały się tu prawie nigdy Obok tej sali znajduje się mały pokoik, zawieszony obrazami od góry do dołu, w którym odbywały się wszystkie interviewy i przyjmowani bywali artyści i debiutanci. Z drugiej strony jadalni są dwa salony. W pierwszym znajdują się dzieła sztuki tej miary, co „Król Rodryg“ Delacroix, „Centaury“ i „portret pani Dumas“ Lefèbvre'a, w drugim zaś ani jednego obrazu, tylko japońskie tapety, meble w stylu Jeddo i bronzy zielone. Przez okno widać w ogródku tuż obok parkanu śliczną chatkę szwajcarską, pamiątkę z wystawy w 1889 roku.

Wejdźmy na I piętro. Prawe skrzydło zajmowała tu niegdyś galerya starożytna, obecnie umieszczono w niem prywatne pokoje pani domu; na lewo znajdowała się galerya nowożytna, którą w zeszłym roku sprzedano. W środku sala bilardowa, a obok niej niewielki pokój z 27 znakomitemi rysunkami Meissonier'a Pokój ten ma balkon wspaniały z kutego żelaza, kupiony z Tuileryj, wtedy, gdy Picard je burzył. Na II piętrze sypialnia Dumasa i jego pracownia. Tu nie mieli dostępu nawet najbliżsi przyjaciele wielkiego pisarza, gdyż Dumas lubił w samotności pracować, pisać i myśleć. Przed 25 laty pałac ten został nabyty za 120,000 franków, obecnie sprzedał go Dumas za 450,000 fr.

Korespondencyę moją zamykam pod przygnębiającem wrażeniem, jakie wywołało wśród całej ludności Paryża zbrodnicze podrzucenie bomby w budynku administracyi kopalni z Carmaux przy Avenue de l'Opéra. Szczegółów bliższych nie podaję, gdyż będą wam one znane dokładnie z telegramów i pism tutejszych. Sprawców zamachu nie zdołano dotąd wyśledzić.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa.

Lwów 14 listopada.

(✕) W wielkiej sali kasyna miejskiego odbyło się dziś pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa, zawiązanego dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa. Obecnych było przeszło 100 osób.

Celem Towarzystwa jest działalność w kierunku upiększenia i rozwoju miasta Lwowa pod względem estetycznym, sanitarnym i komunikacyjnym, a mianowicie przedstawianie w formie próśb lub odezw właściwym władzom i reprezentacyi miejskiej tych wypadków, w których interwencya organów publicznych może nakazać, polecić lub przyspieszyć pewne zarządzenia lub czynności, wskazane względami natury czysto estetycznej, czy sanitarnej. Następnie zadaniem Towarzystwa ma być w miarę środków: ochrona, utrzymanie i zakładanie plantacyj i ogrodów publicznych, stawianie w nich ławek, namiotów, kiosków i drogoskazów; ozdabianie miejsc publicznych pomnikami mężów zasłużonych i dziełami sztuki; założenie akwaryum, zwierzyńca i ogrodu aklimatyzacyjnego.

Zgromadzenie zagaił prezes kasyna miejskiego Dr **P o m i a n o w s k i**, podnosząc, że myśl założenia Towarzystwa okazała się bardzo zdrową, jak tego dowodzi dzisiejsze liczne zebranie. Podobne Towarzystwa powstały już w innych krajach, a rezultat działalności takich Towarzystw wydał nader dodatnie skutki. Członkami Towarzystwa mogą być osoby fizyczne bez różnicy płci i osoby prawne. Członkowie zwyczajni opłacać mają przynajmniej 25 cent. miesięcznie, a 1 złr. jednorazowo tytułem wpisowego.

Z porządku dziennego Dr **C i e s i e l s k i** przedstawił zgromadzeniu sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu wykonawczego. Sprawozdanie wykazuje obecnie 287 członków, między którymi znajdują się najwybitniejsze osobistości miasta. Z wkładek i wpisowego uzyskano dotąd kwotę 433 złr. 71 c.

P. inżynier **D z i e ś l e w s k i** zalecił zgromadzeniu listę członków, zaproponowanych przez komitet wykonawczy, a mających być wybranymi do wydziału Towarzystwa.

Adwokat Dr **B a l k o** oświadczył się przeciw przeprowadzeniu wyboru wydziału natychmiast, żądał natomiast, aby rozdano zgromadzonym wprzód listę członków dla informacyi, a wybory aby odroczono do następnego zgromadzenia. Następnie poddał mowca ostrej krytyce stan dróg i komunikacyj miejskich, oraz stan wielu budynków. W końcu zażądał, ażeby do wydziału nie wybierano radnych miasta, gdyż wydział Towarzystwa niejednokrotnie znajdzie się w potrzebie krytykowania zarządzeń rady miejskiej.

Budowniczy p. **K u ź n i e w i c z** ubolewał, że na liście osób proponowanych do wydziału, za mało uwzględniono mieszczan; prof. tech. p. **M a r c o n i** żądał uwzględnienia w większej mierze architektów, w propozycyi znajduje się bowiem tylko jeden architekt; p. **M a r k o w s k i** poruszył myśl utworzenia w wydziale sekcyj fachowych; adwokat Dr **M a r y a ń s k i** krytykował wywód Dra Balki, który domagał się, aby do wydziału nie wybierano radnych miasta. W ten bowiem sposób członkowie Towarzystwa będący zarazem radnymi, nie mieliby wcale biernego prawa wyboru.

Po tych przemówieniach przystąpiono do głosowania. Zgromadzenie uchwaliło odroczyć wybór wydziału do następnego walnego zgromadzenia, które ma być zwołane, skoro lista członków zostanie wydrukowaną i inne formalności załatwione. Dla przedstawienia propozycyi składu wydziału, upoważniono dotychczasowy komitet wykonawczy, który wzmocniono pp. Dr Maryańskim, Kuźniewiczem, Marconim i Hillichem.

Przystąpiono z kolei do wniosków członków.

Poseł **M e r u n o w i c z** podnosi, że Lwów jest miastem urzędniczem, t. j. że ta warstwa społeczna jest przeważającą. Potrzebaby dla rozwoju miasta starać się o przyciągnienie innych warstw społecznych, t. j. ludzi zamożnych, co jest koniecznym warunkiem rozwoju miasta. Aby zaś do tego pożądanego celu doprowadzić, należałoby pomyśleć o takich urządzeniach, ulepszeniach i upiększeniach, któreby klasy zamożniejsze zdołały przyciągnąć. Jako przykład przytacza mowca miasto Kraków, które mimo że wiele potrzeb komunalnych zaspokoić nie mogło, zwróciło szczególniejszą uwagę na upiększenie miasta, wskutek czego Kraków posiada dziś większą siłę atrakcyjną. Mowca podnosi potrzebę budowy domu dla wystawy sztuk pięknych; o budowie własnych budynków myślą: Towarzystwo muzyczne i Towarzystwo politechniczne. Mowca porusza myśl, aby we Lwowie w śródmieściu stanął większy gmach wspaniały, urządzony po europejsku, któryby pomieścić mógł instytucye powyżej wymienione. Inicyatywa w tym kierunku przez Towarzystwo wdrożona, byłaby bardzo pożyteczną. Mowca postawił formalny wniosek, aby północna część placu Halickiego, po usunięciu z niego targowicy i usunięciu stojących tam ruder, nie została sprzedaną, ale użytą przez miasto na postawienie monumentalnego budynku Wydział Towarzystwa poczynić ma w tym celu stosowne kroki.

Dr **B a l k o** popierał gorąco wniosek p. Merunowicza.

P. **K u ź n i e w i c z** sprzeciwia się wnioskowi p. Merunowicza i żąda, aby po usunięciu ruder z placu Halickiego, placu tego niezabudowywano, ale połączono go z wałami. Przeciw zabudowaniu tego placu oświadczył się również p. **W a l i c h i e w i c z**.

Przewodniczący Dr **P o m i a n o w s k i** wyjaśnia, że p. Merunowicz bynajmniej nie żądał bezwarunkowego zabudowania placu, ale tylko w takim wypadku żądał postawienia budynku monumentalnego, gdyby wogóle miał być ten plac zabudowanym.

Wniosek p. Merunowicza przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia i zdania sprawy.

P. **K o w a l c z y k** poruszył jeszcze potrzebę przeprowadzenia regulacyi miasta, nad którą to kwestyą ma się Wydział zastanowić.

Na tem zakończono obrady zgromadzenia.

KRONIKA.

Kraków 15 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski, oraz pp. wiceprezydent Friedlein i syndyk Dr Hajdukiewicz powrócili ze Lwowa, dokąd jeździli w sprawach miejskich. — Protomedyk Dr Merunowicz dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

— **Uczta na cześć prof. Löfflera** odbyła się wczoraj w tutejszem Kole artystyczno literackiem. Do stołu zasiadło około 50 osób, a w tem gronie była znaczna liczba artystów. Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł prezes Koła p. Juliusz Kossak, poczem przemawiał p. Asnyk. Następnie odczytano liczne telegramy i listy gratulacyjne, poczem wiceprezes Koła Dr Zathey wręczył jubilatowi upominek; było to artystycznie wykonane album, na którego górnej okładce znajdowała się dedykacya: „Leopoldowi Löfflerowi Koło artystyczno literackie w Krakowie i wielbiciele“, a wokoło tytuły znakomitych jego obrazów. Całe album zapełnione było fotografiami przyjaciół i wielbicieli Löfflera. Ozdobny adres wręczył jubilatowi p. Stanisław Woyneko-Tomkiewicz, który przemawiał w imieniu wydziału Towarzystwa bratniej pomocy artystów. Dalsze toasty wznosili pp. Umiński, Zawiejski, Tetmajer. W rzewnych słowach dziękował jubilat za tę serdeczną owacyę, zakończoną toastem Dra Zatheya: „Kochajmy go!“

— **Koncert na rzecz pomnika Kolberga** odbędzie się w sali hotelu Saskiego jutro we środę. Początek o godz. $7^1/_2$. Dyrekcyę artystyczną objął Władysław Żeleński. Nie wątpimy, że pospieszyć zechcą na koncert zarówno lubownicy muzyki, jak wielbiciele pamięci nieodżałowanego uczonego i miłośnika ludu polskiego, że całe społeczeństwo nasze poczuje się do obowiązku dorzucenia swego grosza do funduszu budowy pomnika Kolberga.

— **Na Wystawę** Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Littrowa „Nad brzegiem Abbazyi“ i „Z parku w Abbazyi“; Damazego K. „Ulica Siemiradzkiego“; Stachiewicza „Ostatnie „Szczęść Boże“ (Pogrzeb górnika z cyklu Wieliczkowskiego); Strojnowskiego „Na III em piętrze“; Wacławskiego „Krajobraz“; Fałata „Polesiuk“ i „Jeleń“, akwarelle.

— **Licytacyjna sprzedaż** gruntów wojskowych, położonych wzdłuż linii kolejowej, opasującej Kraków, odroczoną została na dzień 15 stycznia r. 1893.

— **Walne zgromadzenie** członków czytelni akademickiej odbyło się dnia 13 b. m. W skład ścisłego zarządu weszli pp.: prezes Olszewski August, wiceprezes Ożóg Józef, sekretarz Pawłowski Aleksander, skarbnik Kluczycki Stanisław; wydziałowi: Bocheński Kazimierz, Grabowski, Iskrzycki, Kasprzycki, Krupiński, Łodyński, Marowski, Niemierowski, Okołowicz, Orobkiewicz, Pabijan, Pacyna, Seweryn, Strawiński, Teichman Bolesław; zastępcy wydziałowych: Bogdany, Chmielarczyk, Stronczak, Majewicz, Szużic i Wacławowicz.

— **Zniżenie cen jazdy na kolejach państwowych dla uczniów.** Jeneralna dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 listopada b. r. uczniowie i uczennice szkół ludowych, niższego gimnazyum, niższej szkoły realnej i innych szkół na równi postawionych, dalej frekwentanci wyższego gimnazyum, wyższej szkoły realnej, uniwersytetów i szkół, na równi z niemi postawionych, w razie uwolnienia od całej, lub od połowy opłaty szkolnej, względnie czesnego, mogą korzystać ze zniżenia połowy jazdy kolejami państwowemi na podstawie odpowiedniej legitymacyi, wydanej na przeciąg roku szkolnego. Zniżenie to przysługuje jedynie do jazdy w celu uczęszczania do szkoły. Legitymacye odpowiednie nabyć można w urzędach i na stacyach kolejowych, a legitymacye te mają być potwierdzone przez dyrekcye szkół.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rudańce, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Kongregacya maryańska.** W niedzielę 13 bm. w dzień św. Stanisława Kostki wznowiono w Starej Wsi kongregacyę maryańską dla obywateli. X. Bratkowski założył w Krakowie, we Lwowie i w innych miastach na prowincyi kongregacye dla młodzieży i przemysłowców i obecnie zajął się wyjednaniem u Stolicy Świętej zezwolenia przywilejów, odpustów i t. p. Pracę podjął na prośby obywateli sanockich, zebranych w marcu na doroczne rekolekcye. X. biskup Glazer przybył umyślnie z Przemyśla dla uświetnienia uroczystości. Ojciec św. i XX. biskupi Solecki i Łobos przesłali telegraficznie błogosławieństwa. Na razie około 30 obywateli wpisało się na sodalisów Maryi. X. Biskup zamianował pierwszym prefektem członka Izby panów i posła sanockiego p. Augusta Gorayskiego. Podprefektami wybrano prezesa Rady powiatowej w Sanoku p. Gniewosza i posła Trzecieskiego, sekretarzem p. Stanisława Starowieyskiego, młodszego. Na konsultorów zaproszono p. Stanisława Leszczyńskiego, p. Zdzisława Skrzyńskiego, Józefa hr. Potockiego z Rymanowa i p. Duklana Słoneckiego. Wśród sodalisów zauważyliśmy hr. Ignacego Krasickiego, hr. Michała Załuskiego, hr. Augusta Dieduszyckiego, p. Orpiszewskiego, p. Jachimowskiego, p. Urbańskiego, Hickiewicza, Dwernickiego i innych. Sodalisi zbiorą się corocznie w Starej Wsi na dzień św. Stanisława Kostki i w środopoście na rekolekcye.

Pięknym był widok, gdy w świątyni starowiejskiej przed cudownym obrazem Matki Przenajświętszej składali sodalisi przysięgę Maryi. Wiele pań z okolicy przystąpiło równocześnie do Komunii św. Licznie zebrany lud, wezwany przez kaznodzieję X. Koleńskiego, modlił się gorąco za rozwój nowo-założonej kongregacyi. Dawne świetne tradycye oby przyświecały pięknie wznowionemu bractwu!

Prezesem kongregacyi będzie każdoczesny rektor starowiejski, obecnie zatem X. Michał Andrzejczak. Do niego też w sprawach kongregacyi zgłaszać się należy.

— **Zmiana własności.** *Gazeta Narodowa* donosi: P. Potworowski sprzedał majątek swój „Sławne“ w Złoczowskiem za cenę 130.000 złr., żydom rosyjskim Kanagurom. — Również p. Seidmann sprzedał majątek swój Koropiec (w Złoczowskiem) rosyjskiemu żydowi.

— **Fałszerz monet.** Stanisław Sompoliński, o którego przyaresztowaniu donieśliśmy w pierwszych dniach września b. r., zbiegł przedwczoraj około godz. 11 przed południem z więzienia śledczego lwowskiego sądu karnego, skorzystawszy z chwilowej nieuwagi dozorcy, który miał go przystawić do biura w celu przesłuchania. Dyrekcya policyi bezzwłocznie rozesłała swych ajentów i zarządziła wszechstronne poszukiwania, które na razie spełzły na niczem; ponieważ jednak Sompoliński, o ile wiadomo, nie posiada znaczniejszej kwoty, a może nawet żadnych funduszów, któreby mu ułatwić mogły ucieczkę, spodziewać się należy, że uda się ponownie go schwytać. Zbiegły przybierał także nazwiska: Tokarz, Rogalski, Przybyłowicz, Sokołowski, Gasiński i Kozłowski. Jest on z zawodu mechanikiem i tokarzem metali, rodem z Nieszawy, gubernii warszawskiej, liczy lat 30.

— **Adwokat wspólnikiem pokątnych pisarzy.** *Gazeta Stanisławowska* donosi: Drowi Wurzlowi, adwokatowi krajowemu za to, że podpisywał supliki pokątnym pisarzom, zamknięto na pewien czas kancelaryę.

— **Panna Helena Marczellówna** powróciła już do zdrowia i wystąpiła onegdaj na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie w tragedyi Gutzkowa: *Uryel Akosta*. Od licznie zebranej publiczności otrzymała panna Marczello wielki bukiet róż, a owacyi tej towarzyszyły rzęsiste oklaski całego audytoryum.

— **Aleksander Półkozic.** W niedzielę rano zmarł w Warszawie powieściopisarz i fejletonista ś. p. Aleksander Niewiarowski, pisujący w ostatnich czasach pod pseudonimem Aleksandra Półkozica. Urodzony w roku 1825 we wsi Niecieczy, w gubernii siedleckiej, pobierał od roku 1836 nauki w gimnazyum warszawskiem. W roku 1842 utwory jego pierwsze pojawiły się w *Przeglądzie naukowym*, wydawanym przez Skimborowicza i Edw. Dębowskiego, i w *Dzwonie literackim*, piśmie, wydawanem w roku 1846 przez Au. Wi. (Wilkońskiego), autora *Ramot i ramotek*. Od roku 1846 do 1850 Niewiarowski przebywał za granicą, przeważnie w Paryżu; po powrocie w roku 1851 wydał następujące powieści: *Rękopism mojego kuzyna waryata*, dwa tomy 1853 roku, *Laokoon* szkic obyczajowy w dwóch częściach 1854 roku; *Rotmistrz bez roty*, 3 tomy 1855 roku. Dalej wydał Niewiarowski w roku 1857 *Galeryę konkurentów i konkurentek*, a w Warszawie w roku 1855 *Galeryę panien na wydaniu*, szkic obyczajowy; *Życie na żart*, 3 tomową powieść 1856 r. *Stara osa*, kilka rysów towarzyskich (1857 roku); *Los opiekun*.

Niewiarowski, jako fejletonista wystąpił w roku 1854 w *Gazecie warszawskiej*, gdzie pisywał pod znaczkiem „gwiazdki“, chętnie czytywane artykuły treści bieżącej. W połowie roku 1858 objął Niewiarowski redakcyę *Gazety codziennej* i prowadził ją do połowy 1859 roku. Sprzedawszy *Gazetę* ś. p. Leopoldowi Kronenbergowi, przy pomocy ówczesnych literatów: Miniszewskiego, Zmorskiego i Brzozowskiego, zaczął wydawać w roku 1861 codzienną gazetę p. t.: *Pszczoła*, wreszcie wydawał co dni 10 broszury p. t.. *Gwiazdka*, których wyszło 15 zeszytów. Od 1 kwietnia 1862 r. do 1 października 1863 r. wydawał i redagował *Kuryer niedzielny*, którego był założycielem. Pismo to następnie sprzedał Arkadyuszowi Kleczewskiemu; ten zmienił tytuł publikacyi na *Kuryer świąteczny* i pod tą nazwą do dziś dnia wychodzi. Z kolei objął feljeton w *Dzienniku warszawskim*, w którym także drukował szkice psychologiczne.

Później był Niewiarowski przygodnym współpracownikiem wielu pism warszawskich. W ostatnich jednak czasach, straciwszy najpierw utalentowaną w piórze córkę, potem żonę, niegdyś słynną pianistkę, ś. p. Aleksander upadł na zdrowiu i humorze i niewiele już zajmował się piśmiennictwem.

— **Zapis.** W Warszawie krąży pogłoska, że zmarła niedawno w willi pod Neapolem ś. p. Ludwika ze Strausów Koniecka, wdowa po właścicielu dóbr, zapisała przeszło 100.000 rs. na budowę domu podrzutków w Łomży.

— **Wystawa międzynarodowa** sztuk pięknych w Monachium zamkniętą została w dniu 30 października b. r. Publiczność nabyła z wystawy dzieł sztuki ogółem za 730.000 marek, z czego na artystów polskich przypada 63.675 marek za 19 obrazów. Obrazy swe sprzedali następujący artyści: Józef Brandt 3 obrazy, Alfred Kowalski 3 obrazy, Henryk Weyssenhoff 2 obrazy, po jednym zaś obrazie: Michał Wywiórski, Edward Römer, Elżbieta Suchodolska, Roman Kochanowski, Otylia Kraszewska, Józef Chełmoński, Ale-

ksander Gierymski, Władysław Czachórski, Józef Wodziński, Franciszek Eismond i Henryk Siemiradzki. Rezultat sprzedaży, ze względu na cholerę i coroczne wystawy, jest świetny. Pomimo to wystawa tegoroczna zamyka rachunki deficytem, 20.000 marek dochodzącym, który pokrywa w części rząd bawarski, a w części Stowarzyszenie artystów monachijskich, tak zwane „Künstlergenossenschaft.“

— **Niewidzialni.** W zeszłym tygodniu sądził trybunał paryski przypadek bezczelnego wymuszenia. P. Ruel, członek Rady miejskiej, otrzymał 25 września następujący list na papierze ministeryalnym:

„Zechciej nam pan przysłać 3.000 franków. Wbrew zasadom zwyczajnych bandytów, nakładamy najpierw okup, a potem dopiero porywamy osobę, która okupu nie złoży. Towarzystwo nasze powstało w Londynie, a celem jego wyzyskiwanie kapitalistów na obu półkulach. Składa się ono z 40 osób, Francuzów i Anglików, a rekrutuje się z byłych kasyerów, bankrutów, napędzonych ajentów policyjnych i kilku kobiet. Jesteśmy lokatorami pewnej willi pod Paryżem, którąśmy najęli pod fałszywem nazwiskiem. W tym to domu dokonujemy pieczenia na wolnym ogniu, polewania lakiem i innych eksperymentów na porwanych ofiarach.“ Papier listowy nosił u góry napis: „Niewidzialni: wodą, żelazem i ogniem,“ a na końcu stowarzyszenie ofiarowało p. Ruel swoje usługi, jeśliby chciał się pozbyć kogo ze swych krewnych.

W tym samym czasie i p. Feliksowi Potin nakazał tajny ów związek pod karą śmierci złożyć 3.000 franków w biurze prywatnej *poste restante* na włoskim bulwarze pod adresem Jonatana Brice. Policya przygotowała łapkę na ptaszków; gdy 29 września posługacz publiczny zapytał się o listy dla p. Brice, dwóch ajentów go pochwyciło. Posługacz wskazał na ulicy 30-letniego mężczyznę, który go posłał na pocztę, a indywiduum to zostało zaraz przyaresztowane. Nazywa się on Hiacynt Balley; w mieszkaniu jego znaleziono całą paczkę papieru z „firmą“ niewidzialnych ich pieczęć i wiele innych podejrzanych przedmiotów. Dalsze dochodzenie wykryło, że cały związek z tej jednej tylko składał się osoby, a rzezimieszek nędzą tłómaczył się przed sądem. Ponieważ jednak jako malarz dekoracyjny zarabiał 7—8 franków dziennie, przeto tłómaczeniu jego nie dano wiary, a chcąc usprawiedliwić nazwę fikcyjnego stowarzyszenia, zrobiono go rzeczywiście niewidzialnym na lat kilka.

— **Mody paryskie.** W obecnym sezonie najmodniejsze są następujące stroje: Na spacer używa się sukni z popielatego aksamitu; spodnica obszyta poczwórnym pasem futrzanym, a cała tualeta ubrana haftami złotemi i białemi. Na obiady bardzo używaną jest suknia z żółtego brokatu, której spódnica od dołu piórami obszyta, stanik przybrany haftami i naszywany perłami, ramiona zaś z niebieskiego aksamitu, a do tego szarfa z białego tiulu, haftowanego złotem i drobnemi perełkami. W kapeluszach wiele jest śmiałych pomysłów, wyróżniają się jednak między niemi kapelusze z ciemno-czerwonego aksamitu z czarnemi strusiemi piórami. Do teatru należy brać małą aksamitną czapeczkę, natomiast do jazdy powozem używają Paryżanie dużych pilśniowych kapeluszy *à la directoire* z kokardami i piórami. W sukniach kieszeni wcale się nie robi, ich miejsce zastępują małe woreczki z aksamitu, jedwabiu, lub atłasu, służące do przechowania chusteczek i flakoników z perfumami. W nadchodzącej zimie hafty przeto wzięły przewagę we wszystkich tualetach, a zwrot to w modzie bardzo szczęśliwy, gdyż niema nad hafty piękniejszego i wspanialszego ubrania.

— **Nekrologia.** Bronisława z Łopackich Garbaczyńska, małżonka radcy Dworu, przeżywszy lat 56, zmarła w niedzielę w Podgórzu.

— Augusta Pokorna, przeżywszy lat 68, zmarła dziś w Tenczynku. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 b. m. po raz trzeci: *Pierwiosnki* obrazek sceniczny w 1 akcie przez Kordyana Ujejskiego; zakończy: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 19 b. m.: *Febris aurea*, komedya w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.

— Dnia 14 listopada pochmurno; termometr od +0·5 doszedł do +3·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 15 listopada stan jego był 748·6 mm., termometru +0·4 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 16 listopada: św. Edmunda i Pawła.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert „Lutni“. Pierwszy w bieżącym sezonie większy koncert odbył się wobec bardzo licznie zebranej publiczności, w sali hotelu Saskiego. Jest to znak dobry, bo stagnacya, na którą ze wszystkich stron słychać było skargi, widocznie niedotknie stosunków muzycznych naszego miasta.

Koncert rozpoczęto uwerturą z „Tannhaüsera,“ Wagnera. Dawno jej nie słyszeliśmy, ale potężny ten utwór, w którym Wagner pozwolił rozpasać się elementom orkiestralnym w istny orkan, a jednak umiał go opanować i prawdziwą natchnąć siłą, zawsze robi wrażenie niezwykłe, zwłaszcza, jeżeli jest wykonany równie starannie i śmiało, jak wczoraj pod kierunkiem p. Hocka.

P. Bernhardt, śpiewak, znany już publiczności naszej, występował wczoraj, jako gość — a silny głos jego o szerokiej skali podobał się powszechnie w romansie Meyerbeera i w pieśni Szuberta, tak, że p. Bernhardt zmuszony był dodać nad program na powszechne żądanie jeszcze jeden kawałek.

Pani Sinkiewiczowa pozyskała również powszechny poklask za dwie piękne pieśni Masseneta.

Głównym jednak numerem programu były bez wątpienia produkcye chóru „Lutni“. Chór ten pod kierunkiem p. Steibelta, złożony z sześćdziesięciu z górą śpiewaków — wykazał wczorajszym występem nietylko znaczny postęp, ale niezwykłą piękność brzmienia, wielką łatwość w użyciu dynamicznych efektów i niezachwianą pewność w rytmie. Te zalety wystąpiły nietylko w hymnie Wagnera i w pieśni Beethovena, ale również w trudnym ustępie z Carmen, w którym p. Bernhardt wykonał aryę solową Toreadora. Rzęsiste oklaski zmusiły dzielny chór do dodatków nad program.

Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka czynną była prawie przez wszystkie numera programu — gdyż oprócz solowych ustępów, między któremi usłyszeliśmy po raz pierwszy pięknego kujawiaka i poloneza Noskowskiego — towarzyszyła chórom, śpiewowi solowemu i w koncercie Es-dur Beethovena, wykonanym przez sprawozdawcę.

Z tych rozlicznych i trudnych zadań, wywiązała się, jak zwykle — bardzo dobrze.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej. Pogoda w miesiącu październiku była dosyć zmienną — pierwsza połowa tego miesiąca i pierwsze dni drugiej połowy były przeważnie suche, potem nastąpił okres deszczów, które wyrodziły się w przedwczesną zadymkę śnieżną; następne dnie charakteryzowały suche przymrozki, a wreszcie koniec miesiąca października i początek listopada przyniosły ładną pogodę, w ostatnich już dopiero dniach zastąpioną przez mglistą i deszczową.

Przedwczesne pojawienie się przedniej straży zimowej nie zrządziło żadnej szkody realnej, z wyjątkiem tego, że okiść połamała wiele drzew leśnych i owocowych. Ci rolnicy jednak, zresztą nieliczni, którzy zwlekali z robotami jesiennemi, zostali zaalarmowani tem pojawieniem się śniegu. Gdzieniegdzie śnieg ten przeszkodził kopaniu buraków i zbiorowi kapusty, powrót jednakże ładniejszej pogody, który nie dał na siebie długo czekać, pozwolił wynagrodzić to, czego zaniedbano.

Wyniki zbiorów są zadowalniające. Zbiór ziemniaków może być uważany za wcale dobry — wykopano 32, 40, 45, 50, 60, 100, a nawet i więcej cetnarów metr. z morga. Wyższe wydatki są częstsze.

Kukurudza dała wogóle dobre wydatki, 6—18 cetnarów metrycznych z morga.

Buraki dały również dobre rezultaty 95—180 cetnarów metrycznych z morga.

Wiadomości o stanie zasiewów jesiennych brzmią pomyślnie. Rzepak bez wyjątku jest dobry, w niektórych miejscach wyborny. Pszenica jest przeważnie bardzo dobra, w wielu miejscach za bujna, tak, że ją wypasają, choć wilgotny grunt nie bardzo sprzyja temu eksperymentowi. Żyto, szczególniej wczesne, bardzo dobre. Koniczyny zadawalniające.

Sprawozdanie niniejsze, przeważnie pomyślne, zamykamy mniej dobrą wiadomością, to jest, że pojawiły się całe masy myszy, które rozpoczęły swoją niszczącą pracę.

Tem sprawozdaniem kończymy szereg tegorocznych sprawozdań o stanie ziemiopłodów i zasiewów. Mamy nadzieję, że z wiosną rozpoczniemy je także pod pomyślną dla rolników wróżbą.

(Rolnik).

Długi państwa austryackiego. Według sprawozdania komisyi kontrolującej, wybranej przez Radę państwa, wspólny dług obu połów państwa wzrósł o 5,294.892 złr. 5½ ct. Do tej kwoty należy doliczyć skapitalizowane renty w kwocie 13,631.139 złr. 50 cent., oraz kaucye i depozyty w kwocie 1,050.315 złr. 14 ct. w. a. Z końcem czerwca b. r. było w obiegu częściowych przekazów hipotecznych *(Partial Hypotekar Anweisungen)* za 66,208.200 złr. w. a. o 33,058.050 złr. więcej, niż z końcem roku 1891. Not państwowych było w obiegu za 345,786.725 złr., a mianowicie w notach jednoreńskowych 70,931.085 złr., pięcio reńskowych 131,699.140 złr., a 10-reńskowych 143,156.500 złr W pierwszem półroczu wypuszczono not za złr. 77,752.000, a wycofano za 110,809.566 złr. Z końcem czerwca b. r. było ich zatem o 33,057.366 złr. mniej niż z końcem r. 1891. Długi Przedlitawii wynosiły 30 czerwca bież. roku 1,053.423,096 złr. 99 cent. i w porównaniu za stanem z dnia 31 grudnia zmniejszyły się o 2,067.892 złr. 48½ ct. Procenta od długów wspólnych wynoszą złr. 115.105.841 cent. 33½, a procenta od długów Przedlitawii 45,577.175 złr. 85½ cent. Wreszcie poręczone przez rząd długi indemnizacyjne wynosiły z końcem czerwca 45,353.227 złr. 50 cnt.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31 października b. r. Asygnaty, czeki 881.548·05 złr., wkładki oszczędności 981,609.27 złr., emisye: a) 4½% listy zastawne 21,809.700 złr. i w., b) 5% obligacye komunalne 1,692.000 złr. Razem 23,501·700 złr. i w.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 listopada.

Dotychczasowy stosunek cen żadnego nie daje rachunku na wywóz naszego zboża zagranicę, dla tego handel zbożowy w kraju nie ulega wcale wpływom zewnętrznym, a że warunki miejscowe pozostają niezmienione, bo dowozy nie wzmagają się, więc i usposobienie w gruncie rzeczy nie zmienia się, a ceny z nader małemi zmianami od paru tygodni utrzymują się na tej samej wysokości. Obroty odbywają się wogóle w ciasnych granicach, lecz niewielkie ilości, jakie nadchodzą, napotykają odbyt łatwy, a tylko za rzepakiem i koniczyną popyt jest rzeczywiście ożywiony.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·45 złr., za czerwoną od 8·— do 8·35 złr., za żółtą od 8·— do 8·35 złr.; za żyto od 6·80 do 7·10 złr.: za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·75 do 5·85 złr.: za owies od 5·70 do 5·90 złr. za rzepak od 11·50 do 12·25; koniczyna czerwona od 62—72; biała od 75—85.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 listopada. Rozprawa budżetowa w Izbie deputowanych rozpocznie się jutro. Ustawa o fałszowaniu żywności wejdzie na porządek dzienny po rozprawie budżetowej.

W najbliższych dniach rozpoczną się konferencye komitetu biskupów w sali arcybiskupstwa pod przewodnictwem kardynała Schoenborna. Przedmiotem konferencyi ma być kwestya katechizmu.

Wiedeń 15 listopada. Do *Politische Corresp.* donoszą z Petersburga: Nadeszła wiadomość z Taszkentu, dokąd przybył właśnie pułkownik Jonow, dowódzca ostatniej ekspedycyi rosyjskiej do Pamiru, że po cofnięciu się wymienionej wyprawy, wtargnęło do Pamiru około 1000 chińskich żołnierzy, którzy dotarli w pobliże Murgabu, gdzie pułkownik Jonow zostawił załogę złożoną z przeszło 160 żołnierzy. Pojawienie się Chińczyków żywo zaniepokoiło władze turkiestańskie, gdyż wystawiło ono na niebezpieczeństwo nietylko rosyjską załogę, ale i te szczepy Kirgizów, które się w Pamirze w opiekę Rosyi oddały. Wskutek tego okazała się konieczność wysłania posiłków na punkt zagrożony, co już postanowionem zostało, pomimo, że utworzenie nowego korpusu ekspedycyjnego znaczne koszta za sobą musi pociągnąć, a podjęcie wyprawy w okolice, w zimie prawie niedostępne, znaczne przedstawia trudności.

Wiedeń 15-go listopada. Zachowanie się korony w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego wywołuje w Peszcie powszechne zadowolenie. W nadzwyczaj trudnej sytuacyi Cesarz umiał, jak zwykle, znaleść trafne wyjście. Nie ulega jednak wątpliwości i stwierdzają to osoby, które miały sposobność zetknięcia się z Monarchą w toku przesilenia, że wskutek ostatnich wypadków w Buda-Peszcie panowało na dworze pewne niezadowolenie; powstało tam nawet przekonanie, że możność normalnego prowadzenia rządów w Węgrzech została silnie podkopana przez sztuczne agitacye. To też osoby, które były powołane do wyrażenia swej opinii w tej mierze, musiały te wątpliwości rozpraszać, co im się tem lepiej udało, iż rzeczywiście zarówno usiłowaniom rządu, jak i zdrowem uzmysłowi ludności powiodło się udaremnić wszelkie próby wywołania sztucznego niepokoju w kraju. *(Polit. Corresp.).*

Berlin 15 listopada. Cesarz Wilhelm otworzy osobiście parlament.

Paryż 15 listopada. Ogólnie sądzą, że ministerstwo Loubeta upadnie jeszcze w bieżącym tygodniu. Niektóre dzienniki wymieniają nawet już jako następcę Loubeta jenerała Billota.

Petersburg 15 listopada. *Journal de St. Petersbourg* pisze z powodu odwiedzin carewicza w Wiedniu: W Petersburgu stwierdzono z zadowolnieniem, że zarówno Cesarz i Cesarzowa austryaccy, jak dwór i ludność Wiednia, zgotowały nadzwyczaj przyjacielskie przyjęcie rosyjskiemu następcy tronu.

Petersburg 15 listopada. *Pet. Wied.* donoszą, że do rady państwa został wniesiony projekt ustawy, mocą której akcyonaryuszom wszelkich przedsiębiorstw akcyjnych, pod zagrożeniem kary stu rubli, wzbrania się udzielać swoich akcyj na czas ogólnych zebrań osobom obcym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował starostów Edwina Płażka i Gustawa Mauthnera, przydzielonych do Namiestnictwa we Lwowie, jakoteż Eugeniusza Krausa w Białej, radcami Namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń 15 listopada. Jeden z dzienników praskich przyniósł wiadomość, powtórzoną następnie w prasie wiedeńskiej, o rzekomo ułożonym przez prezydyum Izby poselskiej programie prac parlamentarnych, o czasie trwania sesyi, o przedmiotach, jakie traktowane będą na sesyi wiosennej, wreszcie o prawdopodobnym terminie zebrania się delegacyj. W sferach kompetentnych uważają te wszystkie wiadomości za dowolne kombinacye.

Wiedeń 15 listopada. Dziś o godzinie 6¾ rano przybyli tutaj król rumuński i następca tronu, powitani na dworcu kolei przez Cesarza, który miał na sobie mundur marszałka polnego i wielki krzyż korony rumuńskiej, arcyksiążąt Karola Ludwika, Wilhelma, Rainera, ks. Schaumburg-Lippe, posła rumuńskiego Ghikę z personalem poselstwa rumuńskiego, rumuńskiego konsula jeneralnego Lindheima, dygnitarzy wojskowych i cywilnych jakoteż służbę honorową. Kiedy pociąg wjeżdżał do uroczyście przystrojonego dworca, zaintonowała muzyka ustawionej kompanii honorowej hymn rumuński. Cesarz austryacki i król rumuński, ubrany w austryacki uniform z wielką wstęgą orderu św. Szczepana, uściskali i ucałowali się serdecznie, a również serdecznie powitał Cesarz następcę tronu, który był w uniformie rumuńskim z wstęgą orderu św. Szczepana. Król rumuński ucałował arcyksięcia Karola Ludwika, przywitał się z innymi arcyksiążętami, a następnie, po przedstawieniu świty, pojechali obaj monarchowie wraz z następcą tronu do Burgu.

Honorową służbę przy królu pełnią: fmp. Albori, pułkownik Ulmansky jako dowódzca pułku, noszącego imię króla, adjutant przyboczny Lonyay. Do służby honorowej przy następcy tronu przeznaczony został pułkownik Weigelspurg.

Po przybyciu króla rumuńskiego i następcy tronu do Burgu, złożyli im wizyty: Kalnoky, wyżsi dygnitarze dworscy, kapitanowie gwardyi, jeneralny intendent teatrów Bezecny i jenerał-adjutanci Cesarza. O godzinie 10 przedpołudniem polecił król rumuński złożyć kartę u Kalnoky'ego z uwagą, że później będzie u niego osobiście. Król wraz z następcą tronu złożyli następnie półgodzinną wizytę u arcyks. Karola Ludwika, poczem wrócili do Burgu. Cesarz przeprowadził gości do apartamentów Cesarzowej, gdzie pozostali przez pół godziny, a następnie złożyli wizyty innym Arcyksiążętom.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników, niemających chwilowo zajęcia, w którem wzięło udział około 2000 osób, a między niemi wiele kobiet i dzieci. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucyę, że poprawy losu spodziewają się tylko od przekształcenia sposobu produkcyi i organizacyi społeczeństwa. Zajść nie było żadnych.

Buda-Peszt 15 listopada. Według *Magyar Ujsag* potwierdza się wiadomość, że Ludwik Tisza przeznaczony został stanowczo na ministra *a latere.* Inni ministrowie zatrzymują swoje teki. Wolna teka ministra spraw wewnętrznych ma być najpóźniej dzisiaj obsadzona, a tak dziś zapewne gabinet będzie już w komplecie.

Buda-Peszt 15 listopada. Przedwczoraj zachorowało 11 osób, umarły 2.

Berlin 15 listopada. Wiec niemieckiej socyalno demokratycznej partyi otworzył dep. Singer. — Przewodniczącymi wybrani zostali jednogłośnie Singer i Gottlieb.

Wernigerode 15 listopada. Przybył tu cesarz niemiecki, aby wziąć udział w polowaniach u ks. Stolberga.

Hamburg 15 listopada. Zmarł tu w 83 roku życia burmistrz Peterson.

Paryż 15 listopada. Zwalczany przez ministra skarbu wniosek, zmierzający do tego, aby zniesienie przywileju gorzelni własnych zastąpić podatkiem od operacyj giełdowych, odrzuciła Izba 339 głosami przeciw 196. Zniesienie przywileju własnych gorzelni uchwalono 318 głosami przeciw 211.

Paryż 15 listopada. *Matin* donosi z zastrzeżeniem, że policya została uwiadomioną o zamierzonych zamachach dynamitowych przeciw niektórym biurom stręczeń.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłała Marylka S., sierotka z Przemyśla, 2 zł.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 40	Anglobanki	153 40
„ srebrna „	97 20	Uniony	238 50
„ 4% złota	114 90	Bankvereiny	114 —
„ 5% pap. nieop	100 40	Akcye Länderbank.	225 [illegible]
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	314 —	„ „ lwowsko-czerniow	244 25
Londyn	119 80	„ „ połudn	95 [illegible]
Napoleony	9 54	Elbethale	228 —
Dukaty	5 70	Nordbahny	2780
Marki	58 90	Staatsbahny	292 50
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	55 50
4% „ złota	112 95	Akcye tytoniowe	172 [illegible]
Losy prem. węg.	145 25	Ruble	118 50
Losy tureckie	45 60		

Usposobienie giełdy:

Berlin 15 listopada.

Banknoty austr.	170 15	4% Listy likw. pol.	61 25
Krótki Wiedeń	169 90	Akc. kol. Kar. Lud.	91 70
Banknoty ros.	200 15	„ austr. kred.	166 75
5% Listy zast. pols.	63 60	Ultimo Ruble	200 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 —	97 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105
4½% „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr	96 25	97 —
4% „ „ 41 let	94 —	95 —
4% „ „ 56 let	93 50	94 50
4½% „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ nieprz.	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 90
[illegible] Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Pest	6 50	7 10

Wiedeń 14 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	97 40	97 60
4⅕% „ srebrna	97 20	97 40
4% Renta złota	114 90	115 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 4	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	140 [illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	142 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	153 —
„ „ 1864 „ 100 „	186 75	187 75
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	113 —	113 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 60	119 2
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1888	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 50	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr	153 40	153 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 —	314 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	360 75	361 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 25	225 75
Austr.-węg. Bank . 600 „	992 —	994 —
Unionbank . 200 „	238 50	239 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 25	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	200 16	200 50
Ferdynanda Północ. 1000 „	2775	2782
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 70	216 10
Koszycko-Oderberg . 200 „	184 —	184 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 —	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 10	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 50	293
Südbahn (Lombardy) . 200 „	95 25	95 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 75	118 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 35	101 35
3% „ „ Prem.	112 10	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 10	108 20
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 65	102 65
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 —	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 25	96 25
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopod. „ „ „	93 80	94 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 75	150 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 30	123 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 45	103 45
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 45	103 45
„ Nordost. . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 50	125 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 —	163 2
„ Węgierskie . „ 100	— —	— —
„ Tureckie . . fr. 400	45 60	45 90
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe „ 100	191 75	192 75
Insbruku „ 20	25 25	26 25
Krakowskie „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 50	56 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 50
„ „ węgierskie „ 5	11 20	11 60
Rudolfa „ 10	23 35	23 75
Salzburskie „ 20	26 50	27 5
St. Genois „ 40	63 70	64 10
Stanisławowskie „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	12 01	12 02
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	118 5	118 75

Lwów 14 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 14 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 80
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 10
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 60
„ „ „ „ III	— —	102 60
„ „ „ „ IV	— —	101 90

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*